№. 175. w Niedzielę dnia 30. Lipca 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

OBWIESZCZENIE.

W przyszły czwartek, dnia 3. Sierpnia, rozpoczyna się znowu nauka w Król. Gimnazyum St Maryi Magdaleny. Uwiadomiając o tém Rodziców i Opiekunów, nadmieniamy zarazem, iż rok szkolny tym razem wyjątkowo zakończy się dopiero z dniem ostatnim Października.

Poznań, dnia 28. Lipca 1848.

Król. Prowincyalne Kollegium Szkolne. *Beurmann.*

Frankfurt n. M., 24. Lipca. — Zgromadzenie ustawodawcze niemieckie. Zeitungshalle zdaje sprawę z posiedzenia odbytego nad sprawą poznańską temi słowy: Był czas, gdzie całe Niemcy mówiły, pisały, poetyzowały, śpiewały i fantazyowały o Polsce, o biednym i rozszarpanym narodzie. Śpiewaliśmy: jeszcze Polska niezginęła, i śmiało podnosiliśmy ramiona, jakobyśmy chcieli jednym zamachem zdruzgotać nieprzyjaciół Polaków. Dziś pora potemu naszą miłość dla Polski w czynie okazać, dotrzymać danego słowa. Ale niemiecki Michałek wstrząsa swą twardą głową i powiada: takem nie myślał, moje poświęcenie tak daleko nie sięga, prawda że roję o téj sprawie, ale więcéj nie mogę uczynić; poczciwe Niemczysko uważa siebie za człowieka z charakterem i zasadami, chełpi się z tego, ale w życie tych zasad nie wprowadza, przy szklance piwa lub wina wznosi się dumnie nad inne ludy, przechwala się z uczuć i obyczajowości, ale łatwo truje sobie żołądek. Policia i szpiegi policyjne wmawiają w niego, że Polak rzucić się chce na niego, a ograniczony Michałek wierzy, zżyma się, wrzeszczy jak wariat w interessie despotów przeciw własnéj wolności. Łatwo też go podszczuwają błędni rycerze, motłoch podejrzany objeżdżających niby patriotów, którzy wołają: Michałku, bądź patriotą, Polak chce rzucić się na ciebie, — a Michałek wierzy, burzy się i zabija Polaka z patriotyzmu i służy, nie wiedząc, knutowi rossyjskiemu. Robi to, co mu każe policia, a wielki szwagier w Petersburgu cieszy się z kochanych Niemców, którzy go łają i wyzywają, a jednak dla niego pracują.

W ten sposób robimy sobie nieprzyjaciół z każdego wolnego ludu, pomnażamy wpływy rossyjskie, które intrygami minują dom nasz własny. Miłość przeto do Polaków była tylko kłamaną? O wtenczas okrutniéj sobie poczynaliśmy z tym szlachetnym, wielkodusznym ludem niż Rossia, bo ta nigdy nie łgała, że ją przejmują uczucia miłości dla Polaków; nigdy nie powiadała, że za ich prawa wystąpi do walki. Ztąd to tłumaczymy sobie ostatnie powstanie w Poznaniu, ponieważ lud zwątpiał, ażeby bez przewagi broni czegoś mógł dokazać; bo cały lud nie może być szalonym i chwytać za broń, aby stoczyć walkę, kiedyby na drodze spokojnéj mógł wszystko otrzymać. Sądził przeto lud polski, że Niemcy chcieli zostać katami Rossyi, tak, a nie inaczéj można sobie tłumaczyć powstanie.

Taki wstęp daje »Zeitungshalle« do swego sprawozdania o rosprawach frankfurtskich w sprawie poznańskiéj.

Przed rospoczęciem rospraw, polecił prezes zgromadzenia odczytanie petycyi nadesłanéj mu z Berlina przez polskich deputowanych z wielkiego księstwa poznańskiego, która brzmi jak następuje: Dostojne zgromadzenie narodowe nie zechce sprawiedliwości (?!) wymierzonéj Polakom w r. 1815 przez monarchów, nadwerężyć i poprzeć podziałem Poznańskiego, którego zamierzone wykonanie głównym było powodem do wojny domowéj w poznańskiém Zgromadzenie narodowe nie posiada pewnych dowodów do osądzenia téj kwestyi, dla tego spodziewają się, że i zgromadzenie narodowe daléj w téj sprawie nie postąpi. Uważają się obowiązanymi do zaprotestowania przeciw zawyrokowaniu w téj sprawie przez kogokolwiek okrom ludności samego wielkiego księstwa poznańskiego.

Ruge wnosi, ażeby dwunastu deputowanych z wiel. ks. poznańskiego, których przypuszczono tymczasowo do zgromadzenia, ani w głosowaniu, ani w diskussyi nie brało udziału. Po żwawéj i długiéj diskussyi stanęło 234 przeciw 182 głosom, aby deputowani poznańscy brali udział w rozprawach, ale nie głosowali. Sprawozdawca sprawy poznańskiéj Stenzel historyk z Wrocławia, skreśla dzieje polski, ale w tak przewrotném i nieprzyjazném świetle, że możnaby śmiało zwątpić o wszystkich dziejach ludzkości, gdyby pana Stenzla uważano za historyka. Dla tego też prezes zgromadzenia uczynił uwagę, że krytyka dziejów polskich nie jest tu na swojém miejscu, bo chciał w ten sposób przerwać wykład przewrotny i naciągany widocznie. Stenzel więc skrócił swój wykład i tak zakończył: szlachta miała zamiar państwo przywrócić i powiadała, że jest przejęta zasadami demokratycznemi, ale nie była niemi przejęta, i dla tego musi teraz Polska być utworzoną nie dla szlachty, ale dla chłopów. Mimo to zakończa ten wymiar sprawiedliwości, wnioskiem o przyjęcie linii demarkacyjnéj jenerała Pfuela. To jest koniec całéj jego litanii.

Następnie mówili Senff z Inowrocławia nie zrozumiale, Goeden z Krotoszyna uzasadniał wcielenie do Niemiec tem, że nie można Niemców miliony odpychać od Niemiec, bo matki przemawiały niemiecką mową do swych dzieci, a bracia ich przelewali krew swą na polach bitew. Nie potrzeba więc na to mieć nawet niemieckiego serca, aby uznać prawo, że Niemcy poznańskie powinny być wraz z ziemią przyłączeni do Niemiec.

Blum przypomina słowa Kościuszki: że nie masz okropniejszego bólu nad widok umierającego wielkiego ludu. Zapomnieć nie należy, że Polacy byli zasłoną Europy przed barbarzyństwem, że nigdzie tyle nie szanowano wolności sumienia co w Polsce. Teraz wydobywają Niemcy same błędy Polaków na jaw i odmawiają im wszelkich cnót, a przecie Niemcy także są współwinni, że lud polski tak dalece podupadł, dla tego powinni wspierać teraz jego usiłowania. Stary Gagern powiedział, że wina nie tylko na tym ciąży, który się dopuścił rozbioru Polski, ale i na tym, co się nie przykłada do jéj przywrócenia, i dopóty nie będzie pokoju w Europie, dopóki Polski nie będzie. Polaków chwalono lub ganiono według okoliczności, a powinniśmy ich brać za przykład odwagi i patryotyzmu, wtenczas bylibyśmy sami tak głęboko nie podupadli. Sprawozdanie wydziału odczytane przez Stenzla nie ma dowodów. Szanujcie przeto nieszczęście i bądźcie sprawiedliwymi.

Jordan z Berlina niegodziwie wymyśla na Polaków i tak dalece się zapomina, że go prezes wzywa, aby się zachował w granicach przystojności. Powiada, że Polacy tylko są ludźmi salonowymi, którzy nic więcéj nie robią, tylko tańczą dobrze mazurka. Człowiek jak Jordan, zajmuje bardzo wątpliwe stanowisko. Dowody, jakie przytacza, świadczą jakie jest jego ukształcenie, np. powiaty Fraustadt i Birnbaum (Wschowa i Międzychód) są czysto niemieckie, bo tego dowodzą ich nazwiska niemieckie. Poznań, to też niemieckie miasto, a będąc fortecą ma komunikacye wodne i lądowe (drogi), przeto z temi komunikacyami powinien też być wcielony do Niemiec, rzecz jasna, że wszystko to zabrać należy, bo forteca bez komunikacyi lądowych i wodnych nie byłaby fortecą. Rossyanie na powierzchni to trochę popsuci, ale w jądrze to bardzo zdrowi. Niechaj Polacy pokażą, czyli są w stanie sobą rządzić. (Prosimy tylko o tydzień na to pozwolenia! próba okaże.)

Vogt. Nie pozyskaliśmy w téj sprawie prawdziwéj podstawy, ani przez przycinki, ani przez frazeologie, bo nie dotykamy właściwie faktów, na których reorganizacya powinna się opierać. Tak, ani sprawozdanie ani pamflety słyszane rzeczy nie objaśniają. Biedziłem się po rozmaitych pismach ulotnych niemieckich i polskich, aby tylko coś bezstronnego, faktycznego znaleźć, ale napróżno, należałoby przeto wybrać bezstronną komissyą, któraby stosunki poznańskie wyjaśniła. Nie masz dymu bez ognia, ucisku bez odcisku. Był ucisk Polaków ze strony biurokracyi. Powiadano, że Polacy nie chcieli przyjmować urzędów, ale jakże mogli się stawać narzędziami swych ciemiężycieli i podobnie, jak oni uciskać swoich ziomków. Prussy wprawdzie uczyniły wiele przez lat 33 dla kraju, ale to były lata, w których i w pruskich prowincyach dopiero postąpiono żwawiéj w ulepszeniach, bo to był duch czasu. I w Niemczech przez 300 lat ostatnich nic

nie uczyniono dla chłopów, pocóż więc Polakom zarzucać w téj mierze niedbałość. Porówno dzieje kroczą ludzkości. Prussy z swego upodlenia także się dopiero dźwigają i zaprowadzają demokratyczne instytucye, chłopów uwalniają, ordynacye liberalne w miastach zaprowadzają, a to wszystko dopiero w 30 ostatnich latach. We Francyi taka jest sympatya za Polakami, że nawet wszechwładztwo ludu w zgromadzeniu narodowém francuzkiém nadwerężono dla nich. Dla tego lekkomyślnie nie stanówmy o demarkacyjnéj linii, którą Prussy przedstawiły, bo nie mamy nawet statystyki ludności. Niechaj nasz prezes ministrów, który zna całą dyplomacyą, powie co myśli o téj sprawie polskiéj, a my daléj radzić będziemy.

(Posiedzenie odroczono o godz. 3. po południu).

Austrya

Wiedeń. — Arcyksiąże Jan zagaił d. 12. Lipca sejm konstytucyjny w Wiedniu, następującą mową od tronu:

Panowie Deputowani! Upoważniony przez J. C. M. najłaskawszego naszego cesarza konstytucyjnego, do zagajenia sejmu ustawodawczego, z przyjemnością spełniam ten obowiązek i z całéj duszy witam was panowie, którzyście powołani do uskutecznienia wielkiego dzieła odrodzenia ojczyzny. Od szczerego i niezawisłego współdziałania waszego w ustanowieniu konstytucyi, zależy ustalenie wolności dla nas i dla potomności uzyskanéj. Wszystkie narodowości monarchii austryackiéj, zarówno drogiemi są sercu Jego Ces. Mości. W wolném pobrataniu się ich, w zupełném zrównaniu praw wszystkich obywateli i w ściśłym związku z Niemcami, wszystkie interesa silną znajdą podstawę. Boleścią to napełnia serce J. C. M., że nie od razu spływały wszystkie błogosławieństwa, jakie z wolnych instytucyi przy roztropném tychże użyciu, ludy czerpać zwykły. J. C. M. żywém współczuciem podziela dolegliwości podwładnych mu ludów. Co do Węgier i sąsiednich im krajów, po rzetelności ich szlachetnych mieszkańców spodziewać się należy pożądanego zagodzenia sprzecznych między niemi kwestyi. Wojna we Włoszech nie jest wymierzona przeciw dążnościom wolności ludów Włoskich; ma ona poważny cel, obok zupełnego poszanowania narodowości, utrzymać sławę oręża austryackiego naprzeciw mocarstwom włoskim i bronić najważniejszych interesów państwa. Gdy życzliwe usiłowania do zagodzenia nieszczęsnych tych niesnasek (Zerwürfniss) nie osiągnęły skutku, będzie przeto zadaniem walecznéj naszéj armii, zaszczytny wywalczyć pokój. Stósunki przyjazne z wszystkiemi innemi mocarstwami, żadnéj nie uległy zmianie. Przez długi czas zerwane stosunki przyjazne z Hiszpanią, na nowo przywrócone zostały. W skutku dawniejszych operacyi finansowych i przez zbieg nadzwyczajnych wypadków, stosunki skarbowe państwa przywiedzione są do stanu, który nadzwyczajnych wymaga środków, i już w najkrótszym czasie spowoduje ministerstwo do przedłożenia stósownych projektów wraz z wszelkiemi wykazami. W zwolaniu reprezentantów ludu do właściwego naradzania się w sprawie ogólnéj, spoczywa najpewniejsza rękojmia duchownego i materyalnego rozwoju Austryi. J. C. M. zasyła wam moi panowie i całemu narodowi cesarskie swe pozdrowienie, również zapewnienie serdecznéj życzliwości. »Sejm konstytucyjny zostaje otwartym.« (Po każdym ustępie mowy arcyksięcia namiestnika huczne wznoszą się oklaski).

Prezydent sejmu na mowę tronową w następujących odpowiedział słowach: »Wasza Cesarska Wysokość! »W imieniu Zgromadzenia sejmu konstytucyjnego, składam W. C. W. jako namiestnikowi J. C. M. naszego konstytucyjnego cesarza przynależne dzięki, za uroczyste zagajenie pierwszego ustawodawczego sejmu austryackiego. Lud obraduje — obraduje po raz pierwszy z wolném równomyślném przyzwoleniem, naszego czcigodnego cesarza z domu starożytnego. W imieniu ludu, wynurzam J, C. M. ukochanemu cesarzowi Ferdynandowi dobrotliwemu najgorętsze dzięki, za uzyskane przez lud prawo, do utworzenia sobie wolnéj ludowładnéj konstytucyi. Z nieodzownych wymagań tegoczesnych, wynikła zmiana, dziś z rąk W. C. W. zupełną sankcyą prawności otrzymała. Zaprawdę, jak to W. C. W. powiedziałeś, jesteśmy powołani spełniać wielkie dzieło odrodzenia ojczyzny. Uroczysty akt dzisiejszego dnia, jest połączeniem konstytucyjnego dostojnego tronu z wolnym a przez to samo szlachetnym całym narodem. Oby Wszechmocny pobłogosławił temu związkowi i owocom jakie takowy wyda! Z tego związku winniśmy i ślubujemy silną wierność i przywiązanie do tronu konstytucyjnego. Jakkolwiek bolesno nam, że J. C. Mość ukochany nasz cesarz nie jest obecnym przy tym wielce ważnym akcie, za pomyślną uważamy to wróżbę, że go zastępuje powszechnie ulubiony książe, który o wiele nas wyprzedzając, pierwszy ideę wolności urzeczywistnił, który wolnym i popularnym był książęciem, wtenczas, kiedy nasze nadzieje wolności ludowéj jeszcze w zarodzie spoczywały. Jemu, w imieniu reprezentantów ludu solenne daję zapewnienie, że włożony na siebie obowiązek wedle sił naszych i w duchu udzielonéj nam przez lud missyi sumiennie spełnimy. Braterstwo ma być siłą, za pomocą któréj rozważnie i rozsądnie działając, wszelkie trudności wielkiego tego zadania usunąć, i owe błogosławieństwa dostąpić się dadzą, które W. C. W. ozywiając nadzieje ojczyzny, wystawiłeś jako owoc wolnych instytucyi, jeśli ludy takowych rostropnie użyć potrafią. Niech żyje J. C. M. łaskawy konstytucyjny cesarz! Niech żyje konstytucyjna dynastya, i oby długo trwała na szczęście wiekuiste nowego związku. Niech żyje popularny, szlachetny, niemiecki książe, arcyksiąże Jan! Niech żyje to, co najdroższe dla jego serca, i co jest świadkiem téj uroczystości. Niech żyje wolny, zjednoczony lud niemiecki! Sława i cześć austryackiéj broni i naszym walecznym braciom, którzy nią władają!«

Wieden, d. 25. Lipca. — Na pierwszem posiedzeniu sejmu, po kilku małoznaczących debatach i zapytaniach, interpellował ministerstwo deputowany Rieger: czy stan oblężenia w Pradze zniesiono lub nie; gdyż, lubo go Windischgrätz zniósł nominalnie, według nieomylnych prywatnych doniesień trwa wciąż jeszcze w całym kraju. — Doblhoff minister spraw wewnętrznych oświadcza, iż ten pożałowania godny środek, byłby koniecznym w położeniu, w jakiem Praga się znajduje. Zresztą stan oblężenia rzeczywiście jest zniesionym. — Rieger życzy, aby akta tyczące się pragskich stosunków na stole izby złożono. — Minister spraw wewnętrznych odpowiada, iż swego czasu stanie się temu zadosyć. (Reszty zdań dla słabego głosu ministra niemożna było zrozumieć). — Minister sprawiedliwości zapewnia, iż ministerstwo wzięło sobia za zasadę, żadnemi wyjątkowémi środkami się nieposługiwać, i szczególnie starać się będzie o gruntowne wyprośrodkowanie wydarzeń pragskich. — Czeczki (?) zapytuje ministra czy to jest prawdą, że w krakowskiem i Galicyi polskich zbiegów wydają Rossyi. — Minister spraw wewnętrznych odpowiada: że o tem nic niewie, wreszcie zapewnia, że wszyscy szukający przytułku prześladowani o zdania polityczne, na zupełną opiekę liczyć mogą; — w tym względzie przesłano do Krakowa rozporządzenie. — Daléj narażdano się nad nowem, prawem tyczącem się naboru wojskowego. Komitet bezpieczeństwa odbył wczoraj nader burzliwe posiedzenie z deputowanym wydziału miejskiego we względzie połączenia się. Postanowił teraz poddać pod rozstrzygnienie sejmu, czy ma nadal pozostać lub się rozwiązać. Śmiałość występowania komitetu bezpieczeństwa i klubu demokratycznego jasno pokazuje, iż ministerstwo postępuje śladem Pillersdorfa. — Powrót dworu w Insbrucku wstrzyma się pewnie na kilka dni z przyczyny słabości cesarzowéj. W W skutek tego arcyksiąże Jan zabawi tu jeszcze czas niejaki. — Z niższych Węgier potwierdzają się wiadomości z 23go o bardzo znacznéj klęsce Madziarów, zadanéj im przez pograniczných. Pod Wielkim Besketemrem 17, 18 i 19 na głowę zbici zostali. Serbowie tysiącami przybywali. — Ostatnia Kossutha mowa w sprawie włoskiéj miana na posiedzeniu sejmu węgierskiego, bolesne tu uczyniła wrażenie. — Tymczasem wczoraj wieczorem przybył tutaj prezes ministrów hr. Bathyany, i obecnie tu mieszkający Madziarowie znając teraźniejsze jego usposobienie do Węgier, wyprawili mu serenadę z pochodniami, któréj także uczestnikami byli hr. Appony i wielu oficerów z pułku huzarskiego.

Zamiary stronnictwa reakcyjnego przeprowadzenia planów swoich oppozycyjnych pod pokrywką prześladowania żydów rozbił się o zdrowy ludu rozsądek, który poznał się na zastawionych sieciach i pogardza podszczuwaczami. Klub demokratyczny od czasu napaści na hotel pod rzymskim cesarzem zyskał kilka tysięcy członków, a połowa legii akademickiéj oświadczyła swoją gotowość służenia klubowi, jako straż bezpieczeństwa, którego władza prawie już znaczenie komitetu gwardyi narodowéj przewyższa. Z wielu wsi i miasteczek zjawiają się deputacie z wyrażeniem mu swojéj zgodności i z przyrzeczeniem współdziałania; w Hausleiten przyjmowano klubu tutajszego deputacią z książęcemi honorami, biało ubrane dziewczęta sypały kwiatami przed demokratami wiedeńskimi, kiedy mężowie chciwie ich mowom przysłuchiwali się i pochwały oddawali. Ministrowie Doblhoff i Schwarcer stoją także w ściśłym związku z przywódzcami klubu, pomiędzy innymi z Dr. Jellinek i Dr. Löwenstein. — Doblhoff nieustaje w oczyszczaniu stajni Augiaszowéj z biurokracyi, i tak niezadługo Bajoński z Brünn, Salm z Triestu, Skrbeński z Lincu i Welfersheim z Leibach pójdą za hr. Lwem Thun na wygnanie, tylko Stadion we Lwowie i Wickenburg w Gratzu pozostaną; hr. Brandis równie z urzędu złożony, ale wykonanie tego tak długo zwleczono, dopóki cesarz nieopuści Insbruku. Potém przyjdzie kolej na hauptmanów obwodowych, już rejestr ten rozpoczął kreishauptman Meyenhofer z pod Mannhartsberg w Niższéj Austryi, przeciw któremu wiele zażaleń podano.

Węgry.

Peszt. — Miejsce w programacie ministerialnem, najwyraźniéj malujące politykę ministerstwa ze względu na Włochy, brzmi w mowie Kossutha jak następuje: »Chciałem izbie dać poznać, jak daleko sięga polityka moja, a teraz przeczytam wyciąg z protokułu rady ministerialnéj.« Treść w skróceniu podajemy. Ministerstwo oświadcza, iż, ze względu niepokojących stosunków i położenia ojczyzny naszéj zewsząd zaczepionéj, miło jest całą swoją uwagę zwrócić na okoliczności tyczące się li naszéj ojczyzny — a tymczasem, kiedy się w podobny wyraża sposób, nieodpycha od siebie bynajmniéj obowiązku bronienia monarchii austriackiéj przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi. A tak, skoro tylko kraj swoję zgodę, i pokój swój znowu odzyska, odda swoje zbyteczne wojska pod rosporządzenie monarchii austriackiéj. Urzeczywistnienie téj obietnicy zawisło od okoliczności, jeżeli Austria zaprzestanie nieprzyjaznego występowania przeciw Węgrom, i ministerstwo węgierskie z góry zaraz zakłada protestacią przeciw jakiemubądź uciśnieniu wolności narodu włoskiego, i uwzględnia tylko wzaje-

mność interessów i żądań. — Otóż to jest ministerialna polityka. — Przed miesiącem już udzielono ministerstwu téj rady, iżby albo wystąpiło, albo też odwołało wojska węgierskie. — Mybyśmy byli wystąpili, a wojsko jednak byłoby we Włoszech pozostało — albo byłoby tylko nasze 12,000 Węgrów powróciło — a 30,000 Kroatów tam zostało. — Przynajmny, często serdecznie cieszyliśmy się, słysząc o zwycięstwie odniesioném przez Włochów, chociaż przytém krew braci naszych płynęła, — lecz to jako ludziom powinno nam być pozwoloném. Lecz minister nie może tak mówić. To jest nasza polityka.« — Po téj ognistéj mowie, przemawiali jeszcze i inni, także minister Cötrös. Wielu z lewéj ostatecznéj ostro się wyrazili przeciw podobnéj polityce, ale zarazem żałowali, że ministerstwo swoje stanowisko zawisłem uczyniło od téj kwestyi, ponieważ przy teraźniejszych stosunkach wystąpienie z ministerstwa prawdziwą byłoby klęską! — Na interpellacią jednego mówcy oppozycyjnego, iż prosi o wyraźniejsze objaśnienie protokułu ministerialnego, wstąpił Kossuth po 4 raz na trybunę i rzekł: »Czyniąc zadosyć żądaniu mówcy mam zamiar wyjaśnić, co rozumiem pod honorowym pokojem. Aby było wypowiedzianém, iż wolność i niepodległość Włoch uznaje się, ale z uwzględnieniem strategicznych punktów, i wytknąć się mającéj linii granicznéj Austryi. Przecież więcéj nie mogą Włochy żądać, — inaczéj niechodziłoby Włochom o wolność.« — Po tém objaśnieniu nawet oppozycia zdawała się być zaspokojoną, — i tak była w mniejszości — iż Nyari, naczelnik lewéj, tego tylko żądał, ażeby Kossuth sam ten punkt, stósownie do tego wyjaśnienia, ułożył. Zostało przyjętem. — Tym sposobem rozwiązało się dla nas, jak i dla Austryi równie ważne posiedzenie. — Stronnictwo ministerialne zadowolone, gdyż ministerstwo mocno teraz stoi; — inne stronnictwa smutne, gdyż to był pierwszy ważny krok przeciw Europie, który bezwątpienia wielu ganić będzie, ale który może z drugiéj strony węzeł austriacko-włoski rozwiąże. — Z najnowszych wiadomości z Pesztu dnia 23. Lipca dowiadujemy się, że feldmarszałek Bechtold w utarczce pod St. Tomaszem nie poległ. Ale z Fünfkirchen donoszą, iż dwa bataliony węgierskich pułków wzbraniały się strzelać na granicznych, i że dla tego hr. Bechtold nic niezdziaławszy był przymuszony cofnąć się.

Czechy.

Praga 24. Lipca. — W skutek zniesienia stanu oblężenia nic się niezmieniło. Wczoraj uwięziono jakiegoś młodzieńca za sławiański ubiór, a na zarzut, iż w wolném konstytucyjném mieście wolno się każdemu ubierać według upodobania, odebrał w odpowiedzi: że książe nie cierpi ubioru słowiańskiego. — Dwie protestacie odchodzą w tych dniach opatrzone stami podpisów, jedna przeciw samowładnemu rozwiązaniu sworności przez Thuna, druga we względzie niewinnie uwięzionych na zamku, i we względzie tajemniczości używanéj w indagaciach. Gdzie wielu siedziało po kilkanaście dni bez przesłuchania, których potém wypuszczono. Sąd kryminalny niechce przyjąć akt indagacyjnych, aby nie podać Windischgrätzowi i Thunowi sposobności do wymknienia się z wilczego dołu. Powiedzieliby potém, że cywilni nieposiadają dosyć bystrości do dalszego rozwiklania znalezionego wątka, i że było przecie sprzysiężenie, i oni słusznie działali. — Pracują tu nad autentyczném opisaniem dni czerwcowych, trzech dzielnych pisarzy objęło redakcią i czerpią z najpewniejszych źródeł. Ale nie prędzéj wyjść może to opisanie, aż ustanie despotyzm wojskowy, i komissia indagacyjna czynności swoje ukończy, gdyż uwięzieni z pewnością niemniéj ważne dodatki podać mogą.

Wiedeńskie gazety powiadają: że Madziarowie pod Wielkim Beeskeretem w Banacie przez oboz serbski pod Perlesz po straszliwém biciu z dział znaczną ponieśli klęskę, cały banat podobny do obozu, i Serbowie napadają na Madziarów z wielką zaciętością. — Skoro się wieść rozeszła, że powstańcy bitwę pod Werszetz przegrali, ze wsząd Serbowie tysiącami dążą do banatu; Wuczicz znamienity rycerz serbski stoi podobno na czele.

Galicya.

Gazeta lwowska co drugi dzień regularnie, bo tak wychodzi, przynosi nam owoce swoich czarno-żółtych kontemplacyi, które nam pod napisem: »rzecz domowa« nadsyła ku nauce i zabawie, a najczęściéj ku téj ostatniéj jedynie. Niekiedy zaś w nadzwyczajnych wydarzeniach: to odezwę Rusinów, to jaki otwarty list oficera, w osobnych zamieszcza dodatkach. Gazeta lwowska jest jedyném mimo to pismem politycznem w Galicyi; co nie tylko o własnych finansowych chodzi siłach, ale jeszcze i majątek robi. Bo gazeta lwowska jest pismem rządowém. Artykuły jéj je żeli nie wychodzą z pod pióra pana Hammersteina lub p. Gołuchowskiego, to niezawodnie z ich kancellaryi, w takim samym porządku jak niegdyś z bióra Stadiona. I gazeta lwowska nie upadła, to wstyd dla Galicyanów!

Otóż do Nru 84 gazety lwowskiéj dnia 19. Lipca, dołączony jest półarkuszowy artykuł niemiecki pod napisem: »Chłop trzyma z nami« (Der Bauer ist für uns) a pod spodem tego artykułu: »Przez jednego sztabs-oficera.« Śmiesznie to już zaprawdę wygląda, niemieckie artykuły w polskich umieszczać pismach, ale mniejsza o to: idzie tu o rzecz. Naprzód ten sztabs-oficer nazywa siebie »uns« a Polaków, mieszkańców kraju zowie przeciwnikami »Gegner.« Pytamy tego pana, gdzie nam pokaże prawo własności, jeżeli przedawnienie, to my choćby też i z tego tytułu nie obawiamy się przegranéj, bośmy ani godziny nie przestali protestować czy to jawnie, czy to na drodze konspiracyjnéj, a nadto gdy nam i strona przeciwna przyznała sama uroczyście, nie dawno prawo własności.

Ale chciejmy się przysłuchać własnym słowom oficerskim: Były w pewnych czasach wyrazy, które iż wielostronnie tłumaczyć się dały, wkrótce przechodziły w powszechne używanie i od ludzi wprost przeciwnéj barwy zastosowywanemi były podług własnego ich pojmowania.

Gdy w roku 1846. okropne dni zaszły dla Galicyi i kraj cały zdawał się bliskim upadku, wtedy niespodziewana, jak najmniéj krwawa katastrofa zakończyła rozpoczęte powstanie i z tego czasu pozostało nam słowo: »chłop trzyma z nami!« Przekonanie to dozwalało mężom rządu, przeciw wszelakim szeptom »o smutnych obawach, niebezpiecznych wzburzeniach, grożących powstaniach itd.« które od owego czasu tak często słyszeć się dawały, spokojną zachować postawę.

Temi wyrazami autor przyznaje się, iż rząd galicyjski a w ogóle rząd austryacki, polegał na bezpieczeństwie zapewnionem mu przez zbójców i rabusiów i przyznaje się tém samém. iż on sztabs oficer, nie uratował Austryi, ale ją uratowały cepy. Źle to już gdzie zbrodnia za podstawę służyć ma potędze lub bezpieczeństwu.

Daléj uznaje autor, iż dzisiaj fałszywie już biorą to wyrażenie »chłop trzyma z nami« i mówi: musimy się przypatrywać jak rozjuszone dzienniki obchodzące święto swoje pomiędzy ustaniem jednego prawego stanu a nastaniem drugiego, z prawdziwą lubością bezkarnie przeciwko wszystkiemu do walki występują, biednego chłopa jeszcze teraz malują jako krwiożerczą wyszczérzającą kły bestyę, która lada chwila rzucić się gotowa, skorobyśmy popuścili jéj tylko krępującego ją łańcucha. My co po wsiach mieszkamy, z chłopem obcujemy i z własnych ust słyszemy jego życzenia i żale, my zaprawdę uśmiechamy się na podobne opisy i wiemy od dawna, co o nich trzymać mamy.

Więc ten sztabs-oficer gazety lwowskiéj nazywa dzienniki rozjuszonemi, a chłopów niewiniątkami! Więc ten sztabs-oficer gazety lwowskiéj nazywa ubiegły czas, czas na wieki przeklęty, czas Metternicha i wszystkich wykonawców jego systematu, czas biórokracyi, stanem prawym i oczekuje powrotu lubo pod innemi formami tego samego stanu; a ciche hymny wolności, tak ciche żeby nawet nie przestraszyć stojącego co krok szyldwacha, żeby nie obudzić drzymiącego nad foliałami aktów biórokratę, takie ciche jakby o ścianę szpiega obawiać się miały, nazywa rozjuszonemi okrzykami. Jeżeli ucho twoje tak drażliwe, to nasze niemniéj jeszcze, a my prędzéj zniesiemy okrzyki tłumne bez harmonii nieraz, po dziennikach naszych huczące, aniżeli zimne lodowate wyrazy gazety lwowskiéj, niż wrzaski pijanego krwią i trunkiem chłopstwa, niż jęki konających w katuszach i na szubiennicach, niźli nawet oficerskie chrapowate komendy.

Z prawdziwą w rzeczy samej lubością i do tego się przyznajemy, występujemy do walki przeciwko wszystkiemu, ale tu autor nie dołożył że przeciwko wszystkiemu co jest podłe, nikczemne, zdradzieckie i głupie: tak, głupie, powtarzamy, bo dużo złego na świecie z głupoty tylko pochodzi. Gdyby nie głupota chłopa, nie byłoby rzezi galicyjskiéj, gdyby nie głupota sztabs-oficera nie byłoby wybryków przeciwko wolności druku.

Jak to okropnie widzieć ludzi, którym los, stosunki familijne, lub inne jakie od ich woli niezależne właściwości pozwoliły zostać sztabs oficerami, rzucających się ze szpadą w ręku przeciw niezłomnéj fałandze wolności, która od Paryża w niespełna trzech miesiącach doszła aż do Lwowa!

Chłop trzyma z wami powiadacie, a ja wam powiadam, że chłop nie trzyma z nikim; bo w chwili gdy zabił pana, przestał być i waszym poddanym. Żal nam téj krwi co z tyłu niewinnych pociekła ofiar, ale właśnie że to ofiary były, krew ich odkupi winy ich zabójców, a spadnie tak na głowy wasze jak spadła krew Chrystusowa nie na tych co go męczyli, ale na tych co go umęczyć kazali. (Jutrz.)

Rossya.

Powołano do armii wszystkie rezerwy wojenne, co tylko się dzieje kiedy się na wojnę zanosi. Z różnych zakładów kadeckich wzięto młodzieży 1200 na oficerów do linii, powtarzamy te wiadomości wyjęte z listów nie ręcząc zaprawdę. W Kaliszu przeniesiono więźniów z pensylwańskiego więzienia do klasztorów, a w pierwszem założono składy amunicyi i broni. W królestwie ma się znajdować 80,000 piechoty, 5,000 kawaleryi, a artyleryi w stosunku na trzy korpusy. Samych saperów liczą 4,000.

Anglia.

Londyn, d. 24. Lipca. — Wczoraj po południu odbyła się rada gabinetowa w wydziale spraw zagranicznych.

Rząd postanowił Irlandyą znaglić środkami nadzwyczajnemi do pokoju i porządku. Do najskuteczniejszych policzają zniesienie aktu habeas corpus. Ponieważ agitatorowie irlandscy wezwali wszystkich bądź katolików bądź protestantów do broni i zagrażali każdemu niestawającemu pod bronią śmiercią nieprzyjaciela, przeto rząd angielski największą powinien rozwinąć energią.

Rozmaite wiadomości.

Poznań, dnia 29. Lipca. — Dnia wczorajszego odbyła się exportacia zwłok śp. Józefa Przyłuskiego, zmarłego w skutek rany od strzału odniesionéj w głowę w potyczce pod Miłosławiem. Przed hotelem Ham-

burgskim zebrała się znaczna liczca publiczności polskiéj dla oddania ostatniéj przysługi i czci zwłokom tego, który kładąc życie na ołtarzu ojczyzny, krwią własną sprawę swym zgonem nowo uświęcił. Po 6. godzinie, nim orszak ruszył z miejsca, ukazał się X. Prusinowski i w pięknéj mowie oddał należny hołd cnocie, zasłudze i poświęceniu się zmarłego, rozbierając oraz jego upłynione życie, wskazując jego przykład, godzien naśladowania. Można było w przód w twarzach uroczysty czytać smutek, cóż dopiero gdy mowa trafiająca do serca rozbudziła tlejące wciąż myśli i nadzieje. Po skończonéj mowie X. Prusinowskiego ruszyło całe zgromadzenie w pochód za zwłokami zmarłego patryoty, z Garbar ulicą Wodną, Stary Rynek, ulicą Nową, plac Wilhelmowski, a ztąd przez ulicę berlinską w kierunku do bramy miasta. Trumnę nieśli na ramionach współtowarzysze broni zmarłego, jest to cześć, którą tu dobrze zasłużonym patryotom oddają. Zmarły był serdecznie lubionym młodzianém, pełnym zdolności i poświęcenia. Wszyscy mu też serdecznie życzyli wyzdrowienia, ale kiedy się Bogu spodobało przeciąć nić jego życia, my zdając się z rezygnacyą na wyrok Jego i ocierając łzy po zgasłym, życzymy aby przykład jego budził w krociachtysięcy naszéj młodzieży otuchę lepszéj przyszłości.

Mierosławski, którego w nocy z 24. na 25. b. m. wywieziono z fortecy poznańskiéj, przejeżdżał przez Berlin, udając się koleją żelazną na Potsdam do Francyi. Położono mu za warunek, ażeby do Pruss niepowracał.

Dziś tu przyprowadzono znaczne oddziały rekrutów ze Szląska. na uzupełnienie tu stojących batalionów, jest to młodzież powiększéj części smagła, alg słaba.

Poznań. — Wiadoma obrona przez żonę moją, w gazecie polskiéj podana przeciw potwarzom umieszczonym w jednym artykule niem. gazety poznańskiéj daje mi powód do opowiedzenia mym rodakom o postępowaniu ze mną władzy wojskowéj, jako też chałastry żydowskiéj. Wyjechawszy na dniu S. Stanisława z Miłosławia za naszym obozem, udałem się także do Murzynówka, ztamtąd na dniu następnym ku Poznaniowi. Przybywszy do wsi Tulec o milę od Poznania, zatrzymany zostałem przez czarnych huzarów i przywieziony na dziedziniec. Tu zapytany przez rotmistrza tegoż oddziału, kto jestem? i zkąd jadę? odpowiedziałem jak wyżéj, nazwisko zaś Lipiński: tu rotmistrz się zdumiał, i rzekł »der Name ist mir sehr bekannt, haben sie in Berlin gesessen?« odpowiedziałem: tak jest. Rozkazał więc aby mi ręce w tył związać, toż samo Marcinowi Bendowskiemu służącemu, i memu forszpanowi, pierwszy prosił mnie abym go z Miłosławia zabrał do Poznania, lecz ciężko tę prośbę opłacił, bo potrzaskano mu głowę i dziś słuch utracił. Gdy zwiezywano mi ręce odezwałem się do rotmistrza: Polacy tak z Prusakami niewolnikami nie postępowali, a ja nim nie jestem; na te słowa rozkazał mnie i Bendowskiemu ręce rozwiązać a natomiast w pas do bryczki przywiązać. Forszpan mój został związany, bo huzar zajął jego miejsce. Przydano mi więc 6 huzarów dla mego bezpieczeństwa, i tak ruszyliśmy z Tulec, pod samym zaś Poznaniem zatrzymało się 3 huzarów, a przez trzech tylko byłem prowadzony. Aż do mostu Chwaliszewskiego przejechałem szczęśliwie, lecz gdy się bryczka z nami pokazała na Szerokiéj ulicy, wtenczas gromadzić się zaczęła tłuszcza żydowska i niemiecka, jak gdyby na łup czekając, zaczęła swój jad wyziewać, a przy kilkokrotnym odgłosie krzyczała tylekroć nam znane słowa: »du polnischer Spitzbube, du Räuber, wir werden dir jetzt geben Polen!« — Okropny był to widok dla mnie, gdy co krok coraz groźniejsza owa tłuszcza przybierała postać; tysiące ludzi było świadkami téj sceny, a nie było nikogo ktoby zabronił prześladowania, bicia kijami, kamieniami, błotem, pluciem. Wymieniam osobliwie żyda guzem pod okiem naznaczonego, czapnika z Szerokiéj ulicy, którego zapieniona larwa, jak gdyby szatańska utkwiła mi w oczach miotając z wściekłością wszystkie obelgi, lecz pytam się dla czego, i za co? Oto teraz się dowiaduję, że ta zapamiętała czereda obwiniać mnie miała o zabicie żyda. — Nie mogę pojąć tego, że o taką potwarz, którą rzucono na mnie, nie byłem indagowany, wszakże to jest największy dowód, iż to jest tylko nikczemnym wymysłem. Otóż i gazeta niemiecka wyżéj nadmieniona czerniła mnie iż żyda zabić miałem, lecz gdzie? tego ona sama nie wie; lecz zapytuję gazetę niemiecką nie tylko przed sądem opinii, i pociągnę ją do odpowiedzialności o to oszczerstwo. Lepiéj żeby owa gazeta nie upadlała ludzi, pisząc kłamstwa, żeby była lepiéj pisała, iż rozbijano mnie po ulicach Poznania, i że mnie zabić chciano w obliczu władzy, to by sobie przynajmniéj na szacunek, jako pismo prawdziwe zasłużyła, lecz pisząc takie kłamstwa traci wiarę przed światem. Pod taką to strażą przebyłem ulicę Szeroką, Stary rynek i Nową ulicę aż przed jenerała Colomba, a owa tłuszcza ani na krok nie odstępowała od méj bryczki, tylko rzucając kamieniami wołała: »schlagt den Polak tod« tu ujrzałem na bryczce mojéj Niemca stawającego w obronie mojéj i mych dzieci, ten mnie tutaj zasłonił od pocisków kamieni i od zamordowania; dzięki takiemu Niemcowi, w którego sercu nie osobistość lecz miłość bliźniego panuje!

Teraz dopiero następuje owo wspaniałe postępowanie na podwórzu u jenerała komenderującego; tu wprowadzonego otaczają mnie wysokiéj rangi oficerowie rozmaitemi szlifami przyozdobieni, zadają pytania tyczące się naszéj sprawy i obozu; tu owi starsi publikują wyroki, a każdy inny, mówiąc, »der Kerll wird erschossen in 24 Stunden, inny in 3 Tagen, trzeci in 14 Tagen ist der Kerll weg,« a przytéj scenie był przytomny jenerał komenderujący, i także nie szczędził słów, bo sam pierwszy wyrok wydał. — To słysząc moje dzieci, zadrżały, spojrzałem się na biednych dwóch chłopców, składających ręce i wyciągających je do mnie. Lecz cóż miałem lub mogłem dla nich czynić? Pewnie azytelnik powie, to już się twoje cierpienia skończyły, o nie! teraz dopiero wiążą mi nogi do kupy tak, że ani posunąć stopy jednéj koło drugiéj nie mogłem, toż samo ręce przy łokciach w tył i to tak, aż całe krwią nabrzmiały, aż konsyliarz tu później przybyły Ordelin owe powrozy zfolgować kazał; tak spoczywałem na kupie kamieni w remizie komenderującego jenerała. Tu żołdactwo stojące, zaczęło na nas swą zemstę wywierać, to plując i kolbując, a przypuszczając do nas żydów i Niemców do naigrawania; i tak ów przy tutejszéj poczcie woźny nazwiskiem Reszke, wchodzi do remizy, z największą wściekłością prześladując mnie, grozi szubienicą, lecz i téj żałuje, tylko, aby mnie wraz z żoną za żebra powiesić, mówiąc: dich du polnischer Spitzbube wird man aufhängen mit deiner Frau, den die ist der erste polnische Spion,« w tém powtórzył się inny głos i wywierał swą wściekłość plując, szydząc i t. p., był to dawny służalec biura garnizonowego, od wielu lat mi znajomy.

Lecz i to nie koniec, wszystko się to działo w obliczu starszych, nikt nie wzbraniał téj zgrai się schodzić, tylko p. komissarz Klim, który odwiedzając nas prawie co pół godziny, przedstawił, iż to im honoru nie zrobi pastwić się nad bezbronnym, oni i tak są dość nieszczęśliwi będąc niewolnikami. — Lecz cóż się dzieje gdy odchodzi? Oto żołdactwo przypychając to bagnet, to kolbę do mych piersi, szyderczo potwarzało, du polnischer Räuber, ich werde dich nicht todstechen, a wstrząsnąwszy odszedł parę kroków, jak gdyby go ręka boska odpychała. Zawołano mnie do protokułu każą mi wychodzić z remizy, lecz jak? z związanymi nogami i rękami! czołgam się więc, nogi posuwam, a iść z miejsca nie mogę, tu obok remizy każą mi na pierwsze piętro wchodzić, lecz jakim sposobem wnijść niemając rąk ani nóg; popycha kolbami żołdactwo wołając, du Kerll du kannst sonst alles, do bist so gescheit, krich jezt rauf i cóż się dzieje? upadam: tu dopiero jenerał Colomb patrząc się oknem, kazał mi nogę jedną odwiązać, stanąłem więc przed p. assessorem Hajerem, ten kazał mi całkiem ręce odwiązać przez ciąg indagacyi. Gdy schodzę na dół, wziął mnie żołdactwo za ów sznur u nogi uwiązany i tak prowadzało po podwórzu, jak gdyby jakiego zwierza. Przyprowadzony nazad do remizy, wśród szyderczych naigrawań i plwań oczekiwałem spokojnie, gdzie się obrócę, a gdy już wszystko ucichło około mnie, zawołał na mnie p. komisarz Klim i mych dwóch kolegów, abym się za nimi udał gdzie przyszykowaną doroszką i pod eskortą huzarów, zawieziony zostałem na fortecę.

Tu wprowadzony do kazamaty, gdy już i ręce odwiązane mi zostały na podwórzu fortecznėm westchnąłem, dziękując Bogu, iż mnie wybawić raczył z rąk téj zażartéj tłuszczy, wszystkie te fakta podprzysiądz mogę, toż i ci dwaj zemną będący więźniowie.

Józef Lipiński. Św. Marcin Nr. 14. (Gaz. pol.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, Igo wydziału, dnia 6. Czerwca 1848.

Nieruchomości Ludwika Gąsiorowskiego, Doktora medycyny tu w Poznaniu pod liczbą 30. *A.* na przedmieściu Sto-Marcińskiém leżące, oszacowane na 16367 Tal. 5 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami przedaży w Registraturze, będą dnia 22. Lutego 1849. przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń Sądu sprzedane.

Przedaż koni.

Dnia 16. Sierpnia roku b. przed południem o godzinie 9téj sprzedane będą w Król. stadninie w Sierakowie niektóre wyłączyć się mające ogiery i klacze chodowe, ostatnie po części ze swémi ssającémi źrebiętami, jako też pewna liczba trzech-rocznych ogierów i jedno- i dwuch-rocznych źrebiąt (ogierki i klaczki) tamtejszego stadniczego chowu, za gotową zaraz zapłatę w pruskiéj monecie, publicznie.

Bliższe warunki jakoteż sprzedać się mające konie przejrzeć można dzień wprzód na stanowisku tu w miejscu.

Sieraków, dnia 22. Lipca 1848.

Król. Pruska stadnina Poznańska.